

## Jak dobrze dać się uwieść Stasysowi, czyli debiut Adama Marka

Debiutanckie tomiki nader często bywają zbiorem lub wyborem najbardziej udanych (wg autorskiego bądź zaprzyjaźnionego oka) wierszy, a co za tym idzie – nie często z kolei towarzyszy im spójny od początku do końca pomysł na całość. Cieszy więc, jeśli trafia się wśród debiutów zamknięty projekt skonstruowany w oparciu o wyrazistą ideę, a *Ptasia korona* Adama Marka spełnia ten warunek wyśmienicie, ponieważ nie dość, że lektura przynosi komfort „prze czytanej książki”, a nie tylko „prze czytanych wierszy”, to autor konsekwentnie opiera ją na konkretnej idei, mianowicie na dialogu ze sztuką Stasysa Eidrigeviciusa.

Ale po kolei. Adam Marek (rocznik 1969) od lat współpracuje z fotografami i malarzami wchodząc w dialog w swoich tekstach z dziełami m.in. Leszka Kostuja, Beaty Woźniak czy Pawła Tatarczyka. Można przypuszczać jednak, że najmocniej fascynują go prace Stasysa Eidrigeviciusa, artysty o polsko-litewskich korzeniach, mieszkającego od niemal 40 lat w Polsce, ponieważ właśnie one zainspirowały Marka do napisania 30 wierszy debiutanckiego tomu.

Każdy wiersz jest ekfrazą do wybranego obrazu Eidrigeviciusa, jednak autor nie zdecydował się (poza trzema wyjątkami) umieścić bezpośrednio obok siebie korespondujących tekstów i dzieł – ich miniaturki są dopiero na końcu książki. Zaskakująca decyzja, jednak, jak zakładam, nieprzypadkowa. Zgodnie z sugestią wynikającą z kompozycji książki zaczęłam więc od samych wierszy, które dzięki temu zabiegowi objawiły się najpierw jako suwerenne byty; dopiero ponowna lektura spięła je z obrazami i pokazała, na ile są ich interpretacją czy komentarzem, a na ile jedynie luźnym nawiązaniem.

30 obrazów Eidrigeviciusa – pełnych metafor, baśniowych symboli i surrealistycznych motywów, odkształconych twarzy, kukiełek o ogromnych guzikowatych oczach, unoszących się w powietrzu ludzi, drewnianoskrzydłych ptaków – to tak naprawdę niezwykle piękna i nostalgiczna opowieść o samotności, lęku, niedopasowaniu, o najważniejszych naszych emocjach i doświadczeniach. Z obcowania z nimi powstała opowieść Adama Marka wpisując się doskonale w nastrój i wewnętrzną logikę wieloznacznych i nieoczywistych dzieł Stasysa Eidrigeviciusa.

Najczęściej powtarzającym się motywem obrazów jest maska, archetypiczne medium między najczystsza emocją a teatrem, między autentycznym życiem a groteską. I właśnie na styku tych sprzeczności rodzi się poezja Marka. „Do góry nogami obserwuję świat / przytrzymuję na sznurowadłach / żeby nie odpadł za daleko” [23. *perspektywa*] – mówi poeta „odbijając się” od obrazu *Czerwone buty* Eidrigeviciusa i na swój sposób formułując rodzaj przesłania, swoją metodę na poruszanie się w świecie wyobraźni malarza – i jednocześnie w świecie słów. Wchodząc w dialog z obrazem *Głowa* dopowiada: „odrywam z siebie pasami papieru milczenie” [8. *paradoks*]. Owego milczenia poeta nie odrywa jednak radykalnie, tym samym ocalając niedopowiedzenie i wieloznaczność, które będą kazały czytelnikowi wracać do *Ptasiej korony*, choć „czytelnik to dziwna istota / (...) pochłania podmiot razem z przedmiotem” [1. *transakcja nierejestrowana*] i trudno go więc o szczególną lojalność czy wierność podejrzewać.

Adam Marek posiłkuje się skojarzeniami wyprowadzonymi z obrazów-światów Eidrigeviciusa i dociera do własnych słów-światów, zachowując przy tym ów nieuchwytny, trudny do nazwania pierwiastek tajemnicy sztuki Mistrza. Unika więc pokusy powielania czy stricte opowiadania obrazu, a jednocześnie zakotwicza w nim swoją opowieść. Przykładem niech będzie plakat *Neocantes Capilla Baroca*, który tak inspiruje poetę: „oplotłem głowę modlitwą / kłaniam się ścianie // – ty nie musisz // jeszcze tylko dwie strony – świata // nie widzę poza księgą / bo i po co się rozglądać?” [14. *kiwaczek*]. Fragment pozwala nam na wyobrażenie sceny, w której rozmodlony Żyd, być może przed Ścianą Płaczu, skupiony jest

na księdze i tak bardzo oddany modlitwie, że zamknięty na wszystko, co „poza księgą”. Wiersz, jeśli go „nałożyć” na obraz Eidrigevičiusa, tworzy więc własne znaczenia, budzi odrębne skojarzenia, idzie w inne rejony niż wizja malarza, jest niezależnym dziełem i sam w sobie prowokuje do interpretacji. Jednocześnie jednak odnosi się do skojarzeń, które rzeczywiście może budzić plakat *Neocantes Capilla Baroca*. Jesteśmy więc świadkami harmonijnej interakcji słów i sztuki wizualnej, z której ostatecznie wynikają nowe napięcia i nowe znaczenia. U Marka – jak u Eidrigevičiusa? – nie brakuje przy tym czarnego humoru, paradoksalnych puent i przewrotnych gier słownych („diabłu obcięto rogi / co nie wystarczy – cała reszta / wystaje z dopasowanego fraka” [16. *nożyce*] do obrazu o *diabelku, który chciał być dobry*), a przecież tak naprawdę – jak u Eidrigevičiusa? – jego twórczość dotyczy i dotyka najważniejszych aspektów duchowej kondycji człowieka. Również dla nich warto zajrzeć do tej podwójnej galerii i podążać za tym, co podzielało się na styku wyobraźni Stasysa Eidrigevičiusa i Adama Marka.

*Izabela Fietkiewicz-Paszek*  
31 grudnia 2017  
Elewator, 23 (1/2018)

Adam Marek, Ptasia korona (ekfrazy do prac Stasysa Eidrigevičiusa), Fundacja Otwartych Na Twórczość (FONT), Poznań 2017